

Robotyczni ufonauci

14 września 2012

Eksploracja przestrzeni kosmicznej przy pomocy maszyn wydaje się lepszym rozwiązaniem niż ryzykowne i kosztowne loty załogowe. Obce cywilizacje również powinny korzystać z tego typu rozwiązań. Według niektórych opinii, ich wiedza na temat robotyki może znacznie wykraczać poza nasze wyobrażenia. Choć mówi się o tym niewiele, historia ufologii zna wiele dziwnych przypadków spotkań z „robotycznymi ufonautami”...

Kiedy w 1920 r. Karel Čapek pisał sztukę „R.U.R.” („Roboty Uniwersalne Rossuma”) nie zdawał sobie raczej sprawy, że zmienia panującą od niepamiętnych czasów koncepcję bycia „żywym”. Spopularyzował również słowo „robot” – jeden z niezbędników science – fiction. Niedługo po wystawieniu „R.U.R.” na scenie, francuski reżyser André Deed stworzył jeden z pierwszych filmów o robotach – „L’uomo Meccanico” („Mechaniczny człowiek”, 1921), w którym pojawia się ogromna humanoidalna maszyna stworzona do celów kryminalnych. Już wówczas zdawano sobie sprawę z problemu, że „mechaniczni ludzie”, choć pozbawieni emocji, mogą służyć czynieniu dobra, ale i zła.

RZADKIE SPRAWY

W artykule dla magazynu „SAGA UFO Report” (1975) Otto Binder pisze: „[Roboty] to raczej rzadka kategoria w spotkaniach z ufonautami, ale taka, której nie wolno ignorować. Świadkowie często twierdzili, że były to twory o mechanicznych ruchach i ‘kanciastym’ wyglądzie – nietypowym dla istot żywych. [...] Możemy logicznie założyć, że istoty z innych planet nie wysyłają na Ziemię swych żywych emisariuszy, ale używają robotów – tak jak Rosjanie badający Księżyc. Wydaje się jednak, że mogli oni dojść do perfekcji w tworzeniu instrumentów obserwacyjnych w postaci żywych sond.”

Relacje o spotkaniach z pasażerami obiektów UFO z lat 60. i 70. zawierają częste wzmianki o „mechanicznych istotach”. Wydawało się całkiem logiczne, że obcy, podobnie jak my, wysyłają w kosmos swoje sztuczne sondy. Z tego powodu w literaturze na temat latających spodków często pojawiał się termin „robotyczny ufonauta”.

Czy jeden z nich we wrześniu 1967 r. odwiedził Avon w stanie Connecticut? Tamtejsza policja otrzymała zgłoszenie o „robocie w lśniącym kombinezonie” widzianym w pobliżu góry Talcott. Postać zachowywała się bardzo nietypowo, starając się zatrzymywać samochody na drodze #44. Świadkowie relacjonowali, że posiadała rodzaj „kasku” zasłaniającego głowę i wykonywała sztuczne, sztywne ruchy. Kiedy funkcjonariusze dotarli na miejsce nie znaleźli jednak nikogo dziwnego.

W lutym 1981 Luis Dominguez – właściciel niewielkiej firmy spożywczej w miejscowości Fuentecén (Hiszpania) był świadkiem wydarzenia, które utwierdziło go w przekonaniu, że jego rodzinne strony mógł odwiedzić nieznanego pochodzenia „mechanizm”. 13 lutego, między 2 a 3 w nocy, Dominguez zamknął lokal i wsiadł w samochód. Podczas drogi do domu jego uwagę zwróciły czerwone światła. Zaintrygowany zatrzymał się, myśląc, że nakrył złodziei na gorącym uczynku. Stało się jednak coś dziwnego – światła uniosły się do góry i wykonały nagły skręt w lewo, po czym... wylądowały w innym miejscu. Mężczyzna poczuł ciarki na plecach i postanowił pośpieszyć do domu, skąd wraz z żoną i synem dalej obserwował światła, które jak się zdawało zaczęły „falować”. Najdziwniejszy był jednak słup białego światła, który wystrzeliwszy z okolicy dwóch czerwonych punktów oświetlił domy w Fuentecén niczym wielka lampa. Dominguez usłyszał wówczas ujadanie Satána – swojego psa, który wyczuł coś w rogu ich posesji.

Mężczyzna dostrzegł wkrótce, że to bryła w kształcie „pudła” przypominająca pralkę lub lodówkę, wystająca kilka centymetrów ponad siatkę. Niestety zniknęła, gdy właściciel posesji, w przypływie odwagi, wyszedł na ganek z latarką.

J. J. Benitez, któremu Dominguez opisywał ten przypadek odnotował pewien ciekawy aspekt:

– Gdy pies czekał na znajdujący się w rogu posesji „obiekt”, ten zadawał się odpowiadać mu bardzo niskim odgłosem – wolniejszym i cichszym. Wiem, że brzmi to śmiesznie, ale przysięgam, że to prawda. Mieliśmy wrażenie, że to coś imituje odgłos psa – mówił świadek.

Następnego dnia po powrocie ze szkoły Jose Francisco Dominguez w wielkim uniesieniu poinformował ojca, że w miejscu, gdzie obserwowane były czerwone światełka znajduje się połać wysuszonej trawy o powierzchni ok. 5 m. kwadratowych. Zainteresowanie prasy wywołało reakcję władz i badania radioaktywności, które jednak nie wykazały żadnych anomalii.

Willy Rodriguez uwielbiał wędkować. Jego upatrzone miejsce znajdowało się na brzegu rzeki Esła, niedaleko klasztoru Santa Maria de Moreruela w hiszpańskiej prowincji Zamora. Wczesnym wiosennym rankiem 1974 r. Rodriguez usłyszał nerwowe szczekanie towarzyszących mu na wyprawie psów. Uciszywszy je, aby nie płoszyły ryby, mężczyzna ujrzał po chwili dziwaczną postać o wzroście wynoszącym ok. 1.8 m. Jej ręce ściśle przylegały do ciała „niczym u żołnierza” – podkreślił świadek. W promieniach słońca istota wyglądała jak odlana ze srebra. Przerażony mężczyzna postanowił poszczuć ją psami, jednak „twór” szybko poszybował nad pobliskie wzgórze i zniknął. Przepytywany o szczegóły swojego bliskiego spotkania Rodriguez oświadczył, że to co widział „nie było człowiekiem – było sztuczne. Wydaje mi się, że był to robot” – powiedział w wywiadzie dla programu „Cuarto Milenio”.

Antonio Ribera poczynił ciekawą uwagę o naturze potencjalnych mechanicznych wysłanników obcych: „Nie możemy wykluczyć hipotezy o istnieniu biologicznych robotów stworzonych przez zaawansowaną naukę. Podobne twory nie wyglądałyby jak toporne maszyny z dzieł science – fiction, pełne nitów, śrub i elektroniki. Byłyby to raczej istoty żyjące.”

PROSTOKĄT I PANI X

19 sierpnia 1972 r. nauczycielka, Pani X, biwakowała na łonie przyrody niedaleko Saint Jean du Gord na południu Francji, w ogrodzie należącym do swojego przyjaciela, skąd rozciągał się widok na miasto i okalające je wzgórza. Ok. drugiej w nocy, zbudzona odgłosami miejskiego festynu kobieta opuściła namiot. Po chwili zauważyła dziwne światło wielkości samochodu, które unosiło się nad parkingiem umieszczonym na jednym ze wzgórz. Z rozmyślań nad tym, co mogło spowodować ten dziwny widok wybił ją odgłos kroków. Jak powiedziała potem ufologowi Jean Paulowi Guguenowi, dźwięk ten przypominał odgłos „dziecka idącego po suchych liściach”. Odwróciwszy się kobieta ujrzała ciemną bryłę – rodzaj prostokąta zwieńczonego owalną „główką”, który stał 3 m. dalej.

– Zdawało mi się jakby był zrobiony z grubej na 30 cm deski – mówiła kobieta. – Był to równoległobok, a w miejscu, gdzie powinny znajdować się oczy miał dwa kółka o średnicy ok. 5 cm, które były jedynym widocznym elementem owej czarnej masy. Nie widziałam u „tego” nóg, bo zakrywała je wysoka trawa.

Pani X twierdziła, że poczuła śmiertelne przerażenie, ale miała wrażenie, że jest ono jej „narzucone” w wyniku jakiegoś oddziaływania. Kolejnym ciekawym aspektem była „martwota otoczenia” w chwili bliskiego spotkania – wszystko wokół ucichło i wydawało się nieruchome. Kobieta zdołała jednak dobiec do namiotu, gdzie spał jej mąż, który zeznał potem, że widział żonę „skrzywioną przez strach”, opowiadającą o „wstrętnej, strasznej rzeczy” na zewnątrz namiotu. Zapytany dlaczego nie wyszedł zobaczyć co to przyznał... że uleciała z niego odwaga.

„Geometryczni” ufonauci polubili Francję. W 1976 r. Jean Dolecki jechał pikapem po wiejskiej drodze w St – Jean – de Royans (Saintonge), gdy nagle zmierzch rozjaśnił błysk światła. Mężczyzna nie zwrócił jednak na to uwagi, spiesząc do domu. Dopiero po chwili uświadomił sobie, że to podchodzący do

lądowania obiekt. Uważając, że to awionetka z problemami technicznymi, zatrzymał się, jednak po chwili miał pewność, że nie jest to żaden konwencjonalny pojazd. Na pobliskim polu osiadł kulisty obiekt, w którym otwarły się „drzwiczki”, z których wyłoniły się trzy „roboty – giganty”, jak opisał je Dolecki. Miały niewielkie kwadratowe główki i podłużne „ramiona” przypominające wędki. Po 10 – minutowym pobycie na polu wsiadły z powrotem do pojazdu, który oddalił się z zawrotną prędkością.

W artykule dla „Flying Saucer Review” pt. „Wzorzec lądowań UFO” Jacques Vallée wspomina interesujący przypadek spotkania z czymś, co przypominało „cyborga”. 20 października 1954 r. anonimowy mieszkaniec Parravicino d’Erba niedaleko Como (Włochy) ujrzał dziwną istotę w srebrnym kombinezonie, która stała niedaleko drzewa. Trzymaną w rękach „latarką” wywołała u niego paraliż, z którego świadek wyrwał się ściskając dłonie. Gdy istota to zauważyła, wzbiła się w powietrze wywołując wibrujący odgłos. Dolna część jej ciała okazała się mieć lejkowaty kształt zakończony okrągłą „platformą” o „średnicy takiej samej jak koła od roweru”. Na ziemi pozostała tłusta plama, której zdjęcie zrobiły miejscowe władze.

KRONIKA DZIWNYCH WYPADKÓW

Argentyński ufolog Roberto Banchs zajął się przypadkiem kobiety z miasteczka General Pico (La Pampa). Zdarzenie z 24 maja 1962 r. odcisnęło się na zdrowiu świadek tak, że musiano ją potem hospitalizować. Kobieta twierdziła, że przebywając na polu ujrzała „spodki” lądujące na łące obok. Z jednego z nich wysiadły „dwa przerażające olbrzymy”, których widok bardzo mocno ją poruszył. Zdarzenie zostało od razu zgłoszone na policję, która na miejscu odnalazła „znacznej wielkości koło wypalonej, zniszczonej trawy”. Brat kobiety, do którego należało pole i który często wypowiadał się w jej imieniu powiedział, że ruchy istot były „nieludzkie, nieskoordynowane i mechaniczne”. Pojawiły się też gesty zachęcające kobietę do podejścia bliżej, ale i one były „dziwne i ledwo zrozumiałe”.

Ok. 19:40, 23 października 1965 r., Jerry Townshend – młody spiker radiowy – jechał z Little Falls do Long Prairie (Minnesota), kiedy nagle w jego aucie zgasły światła. Kierowca zatrzymał się i ku swojemu zdumieniu ujrzał naprzeciw co najmniej 6 – metrowej wysokości obiekt przypominający rakietę, który spoczywał na gruncie. Opisał to jako coś wyglądającego niczym V – 2 albo statek kosmiczny z tandetnych komiksów. Mężczyzna postanowił opuścić bezpieczne wnętrze auta i podejść bliżej, gdzie zaskoczył go widok trzech niedużych „beczułek”, które wyszły z dolnej części pojazdu i kierowały się w jego stronę. Mierzyły zaledwie 15 cm wysokości i poruszały się na „odnóżach” w kształcie płetw. Po chwili „sondy” wróciły do miejsca, z którego wyszły, a pojazd bezszelestnie odleciał.

Coral Lorenzen, który opisał ten przypadek w artykule dla „Flying Saucer Review” odnotował: „Badanie wymagało zasięgnięcia opinii o świadku u znajomych i przyjaciół. Townshend nie cierpiał na żadne dolegliwości, a jego szczerość nie budziła niczych wątpliwości.” Miejscowy szeryf i funkcjonariusze policji widzieli na asfalcie w miejscu bliskiego spotkania „trzy równoległe pasy oleistej substancji oddalone od siebie o ok. 10 cm i długie na metr”. Niespodziewanym potwierdzeniem relacji młodego człowieka były słowa dwóch myśliwych, którzy obserwowali „obiekt” wznoszący się z miejsca, gdzie widziane były pełzające „sondy”.

4 czerwca 1972 r. sześciu młodych Australijczyków wyruszyło do Bents Basin w Wallacia (Nowa Południowa Walia), jednak samochód, którym mieli jechać nie chciał odpalić. Po chwili zdali sobie sprawę, że na nieodległym wzgórzu spoczywa czerwony obiekt w kształcie dysku, który emituje pulsujące światło. Jego błyski i dziwne „brzęczenie” sprawiły, że świadkom zrobiło się niedobrze. Dwójka, która poszła szukać pomocy natrafiła po drodze na gigantyczny „cień”.

Skrywszy się w trawie świadkowie obserwowali ponad dwumetrową postać, która przypominała srebrzystego robota i unosiła się nad ziemią. „Miała okrągłą głowę, którą skrywał hełm, szerokie

ramiona i ręce, które kończyły szpiczaste dłonie” – relacjonowali. Po chwili „twór” jakby rozpułynał się w powietrzu. Czy był to rodzaj „projekcji” z niezidentyfikowanego obiektu?

Wydaje się, że obce cywilizacje również powinny korzystać z sond kosmicznych będących bogatym i efektywnym narzędziem do zdobywania informacji naukowych o przestrzeni kosmicznej i obcych światach. Są one znacznie praktyczniejsze niż załogowe misje, podczas których można natknąć się na wiele niebezpieczeństw. Przypadki spotkań z UFO zawierają wiele intrygujących relacji ludzi, którzy zetknęli się z „istotami” pod wieloma względami przypominającymi maszyny. Niestety trudno odpowiedzieć na pytanie, czy byli to rzeczywiście mechaniczni emisariusze z innych planet...

Autor: Scott Corrales

Źródło oryginalne: Inexplicata – Journal of Hispanic Ufology

Źródło polskie: [Infra](#)